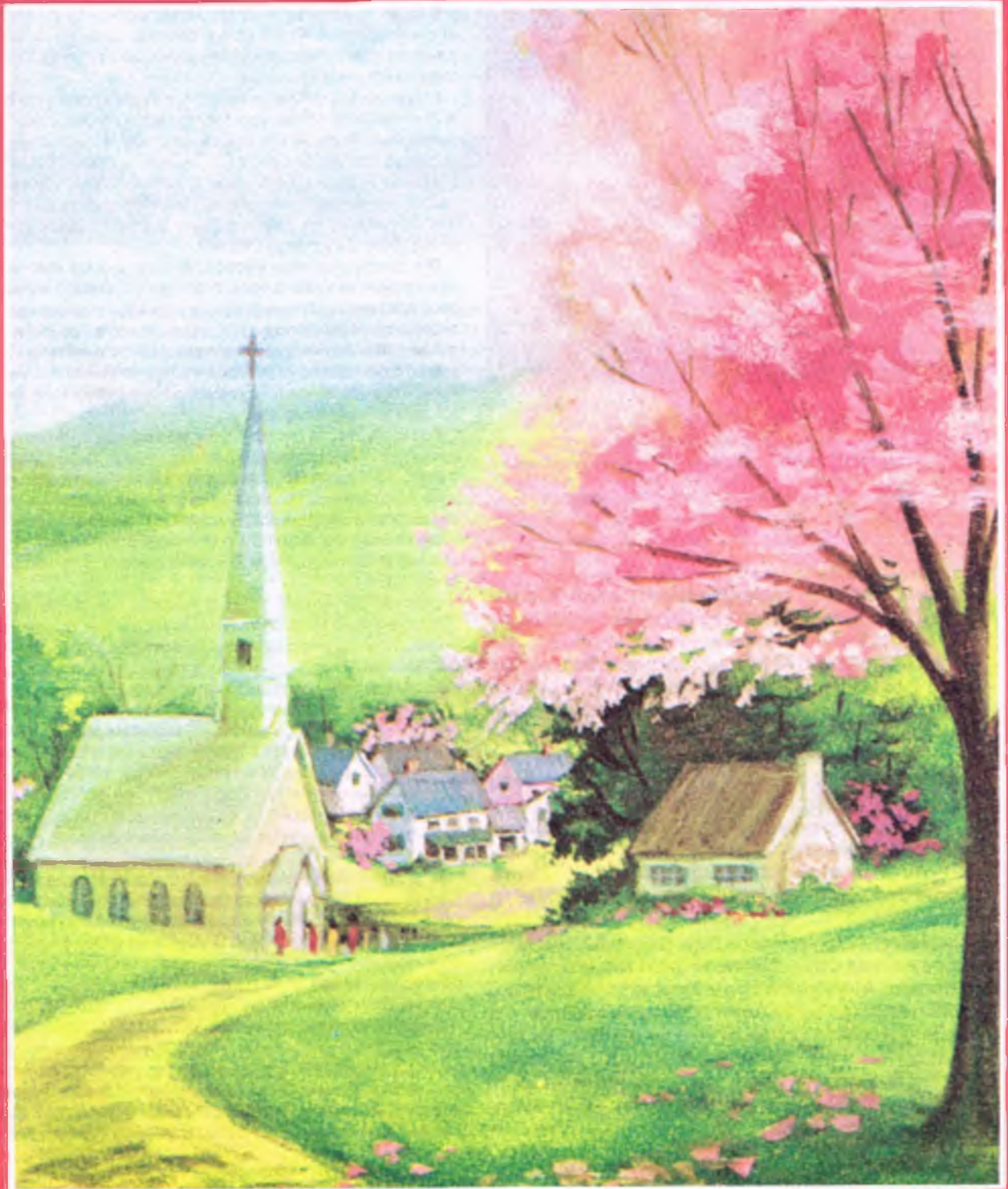


NR. INDEKSU 374 776  
PL. ISSN 0127-8287

# rodzina

NR 5 (1550)  
1992

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ 1992 ● CENA 2500 ZŁ





## DOBRY PASTERZ

**„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych. Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił.**

**Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec (...).**

**Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk je porywa i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca” (J 10, 1—15).**

W tej perykopie, którą nazywamy przypowieścią o dobrym Pasterzu, Jezus używa obrazów, porównań, zaczerpniętych z życia codziennego, pasterskiego, ludzi, do których się zwracał. Chrystus chciał w ten sposób sprawić, aby Jego nauka została jak najlepiej zrozumiana przez wszystkich mieszkańców Palestyny.

Najpierw występuje tu postać obcego pasterza, która już w pierwszym zdaniu została przedstawiona jako złodziej („ten jest złodziejem i rozbójnikiem”). Jest nim ten, który wchodzi do zagrody nie bramą, ale jakimkolwiek innym sposobem i po to tylko, żeby kraść, zabijać i gubić. W dalszej części przypowieści ta negatywna postać przybiera rolę najemnika. On nie jest właścicielem owiec, dlatego mu na nich nie zależy.

Obraz obcego pasterza został wykorzystany do lepszego uwydatnienia walorów pasterza swojego, który w drugim wyjaśnieniu został określony jako pasterz dobry. Pierwszą jego cechą jest to, że do zagrody wchodzi bramą. Odzwierny go zna, więc otwiera mu bramę. Pasterz zaś przemawia do owiec, woła każdą z nich po imieniu i wszystkie je wyprowadza z zagrody. W drodze staje na ich czele i prowadzi.

Przypowieść podkreśla, że dobry pasterz życie swoje oddaje w obronie owiec. Do takiego dobrego pasterza Jezus porównuje siebie, twierdząc, że On zna swoje owce, a owce znają Jego podobnie, jak Bóg Ojciec zna Jego, a On zna Boga Ojca. A więc poznanie Jezusa z Ojcem jest w pewnym sensie prawozorem zjednoczenia między Jezusem a Jego trzodą. Dla Ewangelisty zjednoczenie z Jezusem stanowi rzeczywistość dynamiczną, zakładającą stały postęp i rozwój.

Dla Żydów poznanie wychodziło daleko poza abstrakcyjne uświadomienie sobie czegoś. W biblijnych tekstach wyraża ono osobiste związki z tym, którego się poznaje; związki te zaś mogą przybierać różne formy, mieć różne stopnie i szeroką gamę odcieni. Przede wszystkim wyraża ona wzajemną przyjaźń i miłość dzięki czemu ci, którzy się znają, chętnie przebywają ze sobą, ufają sobie, gotowi są nawet do poświęcenia się, by tylko nie zerwać wzajemnej więzi.

Poznanie Jezusa i wiernych nie ma żadnych ograniczeń i jest wzajemne. Treścią poznania Jezusa i wiernych jest tak wielka miłość, że skłania Go ona do złożenia życia za swoje owce i każe Mu pamiętać o obowiązku prowadzenia także innych owiec oraz o złączeniu ich wszystkich: „Mam też inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (J 10, 16).

Cała zaś perykopa o dobrym Pasterzu kończy się słowami: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10, 17—18).

Chrystus ma własne owce, którymi są wierni, bo Bóg mu ich dał, On jednak każdego z nich indywidualnie powołuje. Prowadzenie owiec, to obraz, z którym łączą się wszystkie obrazy dalsze. Autor uwidacznia w ten sposób, jak Jezus wyprowadził Kościół i wiernych z synagogi, kroczył na przedzie i prowadził wiernych na pastwisko, do zbawienia, tak jak Bóg kiedyś w obłoku i w słupie ognistym szedł na czele wybranego narodu do Ziemi Obiecanej.

W przypowieści o dobrym Pasterzu centralną postacią jest Chrystus. On jest zjednoczony z Bogiem Ojcem, łączą Go też serdeczne więzi z wiernymi, cała zaś Jego działalność, zwłaszcza zaś złożenie życia w ofierze, ma na celu z jednej strony posłuszeństwo Bogu Ojcu, a z drugiej odkupienie ludzi. Przypowieść tę można więc uznać za syntezę Janowej teologii, mającej chrystologiczne nastawienie.

Najbardziej pełna wypowiedź dotycząca Jezusa i roli, jaką spełnia, mówi o tym, że On przyszedł, aby Jego owce miały życie w obfitości (w. 10). W Ewangelii Jana występują znane określenia Jezusa, takie jak: Chleb Życia, Światłość Świata, Prawdziwy Krzew Winny, Dobry Pasterz itp. Ten, który jest tym wszystkim, jest Twórcą i Dawcą pełni, Dawcą zbawienia i życia.

# Wniebowstąpienie Pańskie

„Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 19-20).

\*

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężczyźni w białych szatach. I rzekli: *Mężowie z Galilei, dlaczego stojacie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba*” (Dz 1, 9-11).

Gdy Chrystus, wstępując do nieba, zniknął uczniom z oczu, poczuli się osamotnieni, pozostawieni w połowie drogi. Stali w miejscu, gdzie opuścił ich Chrystus, zapatrzeni w górę, jakby oczekując stamtąd znaku czy wytłumaczenia tego, co się stało. Z nieba zaś dochodzi do nich głos: „*dlatego stojacie i wpatrujecie się w niebo?*” Ten głos przypomina im, że droga wcale się nie skończyła i trzeba iść dalej. Muszą więc znaleźć siłę i moc, zachętę i entuzjazm, by „*iść na cały świat*”. Należało więc od nowa wszystko przemyśleć i przemodlić oraz uwierzyć, że Jezus „*nie zostawia ich sierotami, powróci do nich*” (J 14, 18), „*tak samo, jak widzieli Go wstępującego do nieba*”.

W przytoczonych tu fragmentach Nowego Testamentu została określona „siedziba” Boga: „*Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga*”. Natomiast w Dziejach Apostolskich, czytając słowa Apostoła Pawła wygłoszone na Areopagu w Atenach, dowiadujemy się o innej duchowej siedzibie Boga: „*(...) przecież nie jest On daleko od każdego z*

*nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (...)*” (Dz. 17, 27). W tym tekście św. Łukasz akceptuje pogląd Pawła o Bogu, który nie mieszka wprawdzie w „*świątyniach zbudowanych rękoma ludzkimi*”, lecz jest dostatecznie bliski człowiekowi, który pragnie znaleźć Go w sferze ducha: w modlitwie, rozmyślaniu i kontemplacji. Wprawdzie widzialny Chrystus „wstąpił do nieba”, ale niewidzialny jest między nami. Nie jest to obecność, którą łatwo odczuwać. Musimy jeszcze raz przemyśleć konsekwencje słów Chrystusa: „*Ja jestem z Wami po wszystkie dni (...)*” (Mt 28, 20). Musimy uświadliwić się na Jego niewidzialną obecność, a wówczas łatwiej dotrze do naszej świadomości Jego wiara.

„*Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga*”. Dla wielu chrześcijan Królestwo niebieskie jest pewnym określonym regionem, umiejscowionym gdzieś w kosmosie. Ale są i tacy, którzy w miejsce Boga zamieszkałego w dosłownym i przestrzennym sensie „*ponad światem*”, tworzą wyobrażenie Boga, który istnieje „*poza światem*”. Chodzi tu o podkreślenie, że dzisiaj coraz trudniej znaleźć dla Boga miejsce nie tylko w kosmosie, nie tylko w betlejemskiej stajence, ale także w sercu człowieka. Bóg, przebywający gdzieś poza światem, byłby Bogiem obcym, nieuchwytnym, nieosiągalnym, który przebywa w jakiejś próżni, której żadna wiedza nie mogłaby nigdy wypełnić.

Bóg, o którym czytamy na kartach Pisma Świętego, nie istnieje poza rzeczywistością, wręcz przeciwnie — On istnieje realnie. „*Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: Jestem, który jestem*. I dodał: *Tak powiesz synom Izraela: Jestem, posłał*

*mnie do was*. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: *Tak powiesz Izraelitom: Jestem, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was*” (Wj 3, 14-15). Dla ludzi wierzących, którym bliska jest istota Boga nie może być obojętne, czy treść ich wyobrażeń o Nim jest realna czy iluzoryczna, konkretna czy abstrakcyjna. Nie możemy zrezygnować z przeświadczenia, że nasz Bóg jest istotą realną, a dla wielu chrześcijan jest On po prostu Bogiem naszych ojców i matek, Bogiem, pod którego opieką wyrosliśmy i żyjemy, jest Bogiem, do którego zwracamy się w naszych modlitwach. On nas powołał do istnienia i z Nim — mamy nadzieję — spotkamy się po śmierci.

Chrystus Pan wstąpiwszy do nieba został z nami tylko czasowo. Celem bowiem naszego życia jest — po dokonaniu ziemskiego pielgrzymowania — niebo. Niebo — kraina dobra, piękna, szczęścia; niebo — kraina Boga i dzieci Bożych; niebo — kraina wieczności Bożej i ludzi w Bogu żyjących. Niebo — miejsce zespolenia się naszego z Chrystusem.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego uczy prawdziwego spojrzenia na sprawę człowieczego bytowania. Przypomina, że nie ma czasu do stracenia; że trzeba spełnić zleconą misję: „*Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem*. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). „*Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba*”. A wtedy Jezus, według słów św. Pawła, będzie „*wszystkim we wszystkim*” — i będzie to już koniec czasów, bo przestrzeń i czas przestaną istnieć.



## „Aby wszyscy byli jedno...”

**Słowo Boże wygłoszone w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan przez ks. dziekana Bogusława Wołyńskiego (Kościół Polskokatolicki w Lublinie) w kościele akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (22.I.1992 r.)**

„Nigdy nie pogódź się z gorszącym faktem podziału chrześcijan, którzy tak ochoczo wyznają miłość bliźniego a pozostają podzieleni. Umiłuj gorąco jedność Ciała Chrystusowego.

Takie wezwanie płynie ze wspólnoty ekumenicznej w Taizé.

W dniu dzisiejszym zebraliśmy się w tej świątyni, ponieważ nie możemy pogodzić się z podziałem chrześcijaństwa. Jezus stworzył jeden Kościół. Nie stworzył Kościołów Rzymskokatolickiego, Polskokatolickiego, Prawosławnego itp. Pycha ludzka rozbiła ten jeden Kościół. Żeby wrócić do jednego Kościoła, czyli wrócić do Jezusa, trzeba mieć wiarę. I dlatego ekumenizm jest problemem wiary. Albo wierzymy w Jezusa i realizujemy Jego polecenia, albo nie wierzymy i nie realizujemy. Przyjmując Jezusa, musimy przyjąć przede wszystkim Jego Modlitwę Arcykapłańską. Przed śmiercią prosił Boga Ojca o uchronienie przed złem. Nie prosił za całym światem, ale tylko za tą małą grupą, za którą poświęca siebie samego. Świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata. W dalszej modlitwie myślą i prośbą obejmuje Jezus nie tylko żyjących współcześnie, ale i tych, „którzy przez ich słowo uwierzą we mnie”.

Tą myślą i prośbą objęci jesteśmy i my, ludzie XX wieku, tutaj zgromadzeni. Uwierzyliśmy Jezusowi i dlatego musimy wypełnić to polecenie: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” (J 17, 21). Niektórzy woleliby, żeby tej modlitwy nie było. Mogliby spać spokojnie. A tu Chrystus ciągle się przypomina: co zrobiłeś dla Mnie, co zrobiłeś dla mojego Kościoła? Co zrobiłeś?

Wiemy, że wiara bez uczynków jest martwa. Dlatego kierując się wiarą i głęboką troską o Kościół Jezusa Chrystusa i o własne zbawienie, nasza parafia, która kroczy polską drogą do Boga od 1937 roku (a w USA i Kanadzie od 1997) realizuje ekumenizm w sposób następujący:

I. Od 1983 roku jest odprawiana co piątek, przez cały rok, Ekumeniczna Droga Krzyżowa. Modlimy się o jedność chrześcijan i na prośbę Marka Kortańskiego w intencji młodzieży polskiej uzależnionej od narkotyków i alkoholu. Podczas EDK zbierana jest taca na głodujących, cierpiących, opuszczonych i bezrobotnych.

II. Od 1984 roku odbywają się Ekumeniczne Spotkania Dyskusyjne. Celem tych spotkań jest zapoznanie się z różnymi problemami nurtującymi współczesnych ludzi. Do dnia dzisiejszego były 32 Spotkania. Z wykładami przybywają profesorowie z KUL, ChAT, ATK, ciekawi ludzie z różnych Kościołów i instytucji świeckich.

III. W 1986 roku zostało ustanowione wyróżnienie „Serce dla serc”. Jest ono corocznie przyznawane ludziom Wielkich Serc w dziedzinach ekumenizmu, służby dzieciom, ratowania życia, pracy społecznej i rozstawiania imienia Polski. Łącznie zostało wyróżnionych 86 osób. W dziedzinie ekumenizmu 13 i jako pierwszymi byli s. Stanisława Andronowska (Kościół Rzymskokatolicki) i pastor Michał Rud (Kościół Ewangelicko-Methodystyczny). Zbiorowo otrzymał Instytut Ekumeniczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z innych dziedzin zostali wyróżnieni między innymi śp. Jerzy Kukuczka, Irena Szewińska, Jerzy Kulej, prof. Zbigniew Religa, król Hiszpanii J.E. Juan Carlos. W tym roku 15 sierpnia, w Uroczystość Matki Kościół Wniebowziętej, będzie nadane to wyróżnienie po raz siódmy.

IV. W 1991 roku poświęciliśmy nowy kościół, który był budowany w latach 1987—1991. Nosi on nazwę Kościół Polskokatolicki „Serce dla serc”. Jest miejscem spotkań i modlitw ekumenicznych. Zbudowany został dzięki ofiarodawcom z Polski, USA, Kanady, Holandii i Szwajcarii. Również ofiarę na budowę przekazał w swoim czasie Instytut Ekumeniczny KUL. Mając okazję, publicznie składam jeszcze raz staropolskie Bóg zapłać. Kościół „Serce dla serc” wyposażony jest przez ludzi z różnych stron Polski i świata, z różnych Kościołów i wspólnot. I tak np. krzyż na wieży kościelnej jest darem Sylwii Irgi z Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (Lublin), kielich mszalny z pateną i duża puszka na komunikanty dar Stanisława Kmity z Krakowa, obraz Matki Boskiej Góralskiej, rzeźbiony w drewnie — dar olimpijczyka Jerzego Kuleja, naczynko-patena do noszenia Komunii św. do chorych — dar Ireny Szewińskiej (Łomianki) między innymi.

V. W grudniu ubiegłego roku otworzyliśmy Księgarnię Ekumeniczną „Patmos”. Celem jej jest rozprowadzanie wydawnictw Kościołów, które realizują ekumenizm, czyli dostrzegają braci i siostry na innych dro-

gach prowadzących do tego samego Boga.

VI. Raz w roku organizujemy Wieczory Śpiewanej Modlitwy. Swój dorobek przedstawiają chóry, zespoły młodzieżowe i soliści reprezentujący kościoły Lublina, a ostatnio i Warszawy.

Wieczór Śpiewanej Modlitwy odbył się w roku 1990 w Kościele Ewangelicko-Luterańskim, drugi w 1991 w Kościele Chrześcijańskim Wiary Ewangelicznej, trzeci wiosną tego roku w naszym kościele.

VII. Parafia nasza swoimi wydawnictwami (medale z brązu, kasyety magnetofonowe i video, gazetka parafialna) przyczynia się do szerzenia kultury polskiej i pogłębiania jej ducha.

Wydaliśmy trzy medale z brązu:

1987 — 50 lat parafii

1988 — „Serce dla serc” (wyręczony corocznie wyróżnionym)

1991 — Poświęcenie kościoła

Wydaliśmy dwie kasyety magnetofonowe:

1990 — 70 lat Kościoła Polskokatolickiego

1991 — Wyróżnienie „Serce dla serc” 1986—1990

Wydajemy gazetkę parafialną — „Głos Wspólnoty Parafialnej”, w której przekazujemy wiadomości z życia parafii, Kościoła, ekumenizmu polskiego i światowego. Jest kwartalnikiem wydawanym również w językach angielskim i niemieckim. Nakład 200 egzemplarzy. Rozprowadzana bezpłatnie.

VIII. Studia naukowe w Instytucie Ekumenicznym KUL, doktorantki, przeprowadza nasz duchowny ks. prob. Jerzy Bajorek (Koszarzew). Jest on pierwszym duchownym z naszego Kościoła, który studiuje na KUL. W 1989 roku był przyjęty przez Papieża Jana Pawła II.

Tak w skrócie można przedstawić naszą działalność ekumeniczną, która oczywiście wynika z przychylności i zaangażowania się innych wspólnot i Kościołów. Chcemy, żeby wiara nasza była żywa. Dlatego czynnie angażujemy się w działalność ekumeniczną. Śp. Stefan kardynał Wyszyński powiedział: „Tyle jest możliwości i dróg do Boga, ilu jest ludzi. Bo Bóg ma inną drogę dla każdego człowieka”. My idziemy polską drogą ukończenia Boga i Ojczyzny. W języku polskim modlimy się od 1900 r., a więc już 92 lata. Wtedy to, na dalekiej ziemi amerykańskiej została odprawiona po raz pierwszy Msza św. w języku polskim. Za modlenie się w języku polskim byliśmy prześladowani (w USA i w Polsce) aż do II Soboru Watykańskiego, który wprowadził języki narodowe. W chwili obecnej prowadzony jest intensywny dialog w USA między naszym Kościołem (PNKK) a Kościołem Rzymskokatolickim. Dialog ten nie rozpoczął się, gdyby nie wyraźne życzenie Papieża Jana Pawła II, skierowane do biskupów amerykańskich Kościoła Rzymskokatolickiego. Niech łaska Boża wspiera Jego Pontyfikat. Chwała mu za szerzenie ekumenizmu.

W 1985 roku nasi biskupi amerykańscy byli przyjmowani z honorami w Rzymie przez Papieża. Ofiarowali mu kielich mszalny ks. Biskupa Franciszka Hodura. Niech łaska Boża wspiera ich biskupią działalność. Chwała im za szerzenie ekumenizmu.

Również i Wam, bracia i siostry, którzy modlicie się o jedność chrześcijan, którzy nie możecie pogodzić się z podziałem, chwała za szerzenie ekumenizmu. Amen.

# Studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT) w Warszawie.

ChAT jest państwową wyższą ekumeniczną uczelnią teologiczną. Kształci słuchaczy w zakresie nauk teologicznych i przygotowuje pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich. O przyjęcie mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jest uczelnią jednowydziałową — obok studiów na kierunku teologicznym można ubiegać się o przyjęcie do Ekumenicznego Instytutu Pedagogiczno-Katechetycznego. W obu wypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów.

Wydział Teologiczny — studia teologiczne:

Studia trwają pięć lat (10 semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra teologii — odpowiednio — ewangelickiej, starokatolickiej i prawosławnej.

Ekumeniczny Instytut Pedagogiczno-Katechetyczny:

Studia trwają cztery lata (8 semestrów). Instytut oczekuje na tych słuchaczy, którzy chcieliby podjąć pracę katechetów i wychowawców młodzieży. Absolwenci otrzymują tytuł magistra teologii ze specjalnością katechetyczną, co daje równe prawa nauczycielskie z innymi absolwentami studiów pedagogicznych.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. **29—30 czerwca 1992 r. w siedzibie uczelni w Warszawie przy ul. Miodowej 21.**

Egzaminy obejmują w części pisemnej:

- pracę z literatury polskiej,
- test z języka obcego (angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego),

a w części ustnej:

- rozmowę na tematy wybranych zagadnień literatury, historii i kultury polskiej (maturalny zakres materiału) oraz
- sprawdzian z wiedzy religijnej z zakresu szkoły średniej.

Dokumenty przyjmujemy do 15 czerwca 1992 r. Są to:

- podanie o przyjęcie na studia (formularz)
- świadectwo dojrzałości,
- wypis danych z dowodu osobistego (w przypadku mężczyzny także odpis z książeczki wojskowej),
- karta zdrowia kandydata na wyższe studia,
- cztery fotografie (format legitymacyjny).

O zamiarze podjęcia studiów w ChAT należy powiadomić swojego duszpasterza, ten zaś swoją władzę zwierzchnią, która odpowiednim pismem polecającym typuje kandydata na studia.

Szczegółowych informacji udziela Rektorat ChAT, Miodowa 21, 00—246 Warszawa, tel. 31—95—97, w godz. 9—15.

## TRUDNE PYTANIA

**Czy przemoc i gwałt nam spowszednieją?**

Różni bywają ludzie, którzy z dalekiego świata trafiają poprzez szklany ekran w nasze domowe zacisze. Skomplikowane i trudne często bywają ich sprawy, które odłąd stają się po trosze również i naszymi sprawami. Niby wszyscy rozumiemy, że taki właśnie, bardzo złożony, jest obraz współczesnego świata, ale ciągle jeszcze skłonni jesteśmy do buntu przeciw telewizji i filmom wideo za tę falę brutalności i gwałtu, która — właśnie dzięki nim — staje się także naszym udziałem, a pozostawiać może w nas niebezpieczny osad.

Obraz przemocy i gwałtu uderza wprost. Już nie tylko słyszymy o zbrodni, ale jesteśmy przy niej, stajemy się jej świadkami, niemal uczestnikami. Buntujemy się przeciw narzucaniu nam takiego współsprawstwa. Z troską spoglądamy na młodzież — chcielibyśmy jej tego oszczędzić, uchronić ją przed tym. Co wrażliwsi z nas dostrzegają w młodych oczach nie tylko lęk, ale i oskarżenie: taki właśnie jest ten nasz, dorosły świat, tak go urządziłicie, że człowiek człowiekowi przestał dawno być — człowiekiem... Taka reakcja jest zrozumiała, nie trzeba jej jednak przyjmować z niechęcią lub sprzeciwem. Wyłączenie telewizora, zakaz oglądania tego typu informacji przez młodą generację jest prostym naśladownictwem metody „strusia”, czyli chowania głowy w piasek. Kiedyś przecież i tak trzeba ją będzie wyciągnąć, a przyzwyczajonemu do ciemności jaskrawość obrazu tym mocniej porazi, przestraszy. Trzeba umieć natomiast pomagać oczyma człowieka, który rozumie właściwy sens obrazu, nie tylko zaś rejestrować zewnętrzność faktów.

Psychologowie rozróżniają dwa rodzaje wpływu, jaki na młodocianego odbiorcę wywiera relacjonowany na szklanym ekranie obraz przemocy i gwałtu. Pierwszy — to wpływ bezpośredni, obejmujący zespół reakcji uczuciowych, sądów i opinii związanych z oglądanym wydarzeniem. W tym przypadku można przyjąć, iż nawet bardzo silnie odczuty obraz gwałtu daje się u młodego człowieka zrównoważyć przez wpływ otoczenia, właściwie ukierunkować co w efekcie nie wywoła ujemnych skutków w jego psychice.

Groźniejszy jest wpływ kumulatywny, na który składa się ogół programów telewizyjnych i filmów wideo, oglądanych w jakimś okresie przez tego samego odbiorcę. Dopóki zbrodnia stanowić będzie ciągle jeszcze problem w naszym życiu, szczególnie publicznym, dopóty spotykać się będziemy z nią w relacjach o otaczającym nas świecie. Cały problem leży w tym, jak się pokazuje, i w jakim umieszcza się tle wszelki akt przemocy czy gwałtu. Na pewno nie powinien on występować jako element zabawy dzieci, rozrywki młodzieży czy też być istotą przedstawienia dla zblazowanej publiki w różnym wieku. Zbrodnia i przemoc nie spowszednieją, jeżeli odkryjemy kwestię punktu widzenia i motywów, dla których akty te zostały nam pokazane. Wszystko to wypytywa z pojmowania istoty funkcji środków masowego przekazu, z ich roli, jaką w każdym ustroju społecznym i w każdej rzeczywistości kulturowej im się wyznacza. By więc uchronić młodzież przed cynizmem, przed zwykłą obojętnością na sprawy ludzkie — poświęcajmy jej odpowiednią ilość czasu, by racjonalnie i dostępnie dla niej wytłumaczyć prawa rządzące życiem, ich sens, wymiar i skutki.



## Ślubuję ci miłość...

Małżeństwo, czyli trwały, oparty na miłości związek mężczyzny i kobiety, mający na celu zrodzenie i wychowanie potomstwa, a także szczęście osób tworzących ten związek, ustanowił sam Bóg. Małżeństwo i rodzina to najstarsze i najgodniejsze z naturą człowieka społeczności ludzkie. Tylko rodzina stanowi najbardziej optymalne środowisko do właściwego rozwoju fizycznego i duchowego wszystkich jej członków, a zwłaszcza dzieci. Kochający się rodzice z radością przyjmują największy dar boży — dzieci. One zaś, czując nad sobą troskę i opiekę rodziców, ich poświęcenie i bijące miłością serce — czują się tak bezpiecznie, uczą się postępować podobnie i przygotowują się do założenia własnych rodzin.

Trud małżonków, jeśli pragną oni należycie spełniać wszystkie nałożone na nich przez Stwórcę obowiązki, wymaga nieustannych wysiłków, poświęceń i ustępstw w imię wspólnego dobra, i trwa przez całe życie. Żle przygotowani do małżeństwa ludzie — samolubni, leniwi bądź słabi — zniechęcają się, i wówczas dochodzi do rozpadu ich związku. Jest to ogromna krzywda dla ich dzieci.

Ludzie próbowali i nadal próbują często „poprawiać” Stwórcę również i w tej dziedzinie. Zamiast trwałego związku małżeńskiego tworzą czasowe, rozwodzą się i zawiązują nowe stadia. Co mają o tym sądzić chrześcijanie? Dla nas, wyznawców Chrystusa, sprawa jest prosta i oczywista. Zbawiciel wyjaśnił tę kwestię dokładnie. Potępił praktykę rozwodów bez szczególnie ważnych przyczyn, i nie tylko opowiedział się za trwałym związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą na całe życie, ale podniósł taki związek do godności Sakramentu. Oto słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do faryzeuszów: „Czy nie czytaliście, że Bóg na początku stworzył mężczyznę i kobietę i powiedział: Dlatego mężczyzna opuści ojca i matkę i połączy się z żoną z będą dwoje jednym ciałem. Tak już nie ma ich dwoje, ale jeden człowiek. Tak więc co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Wprawdzie Mojżesz pozwolił wam rozwodzić się z powodu waszego twardego serca, ale na początku tak nie było. Powiadam, wam, że każdy, kto rozwodzi się z żoną z wyjątkiem przypadku rozpuszty, a żeni się z inną, cudzołoży”.

Każdy prawdziwy wyznawca Chrystusa powinien znać i stosować się do nauki Chrystusa w tym względzie. Apostoł Paweł zrozumiał ogromną godność i świętość sakramentalnego związku małżeńskiego i porównał go do więzi Chrystusa z Kościołem. Na tej podstawie Apostoł Narodów domaga się od każdego chrześcijańskiego małżonka miłości i poświęcenia na rzecz małżonki. Żonie nakazuje wzajemność: „Mężowie miłujcie wasze żony, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić. Żona niech ze czcią odnosi się do swego męża. Każdy małżonek niech miłuje żonę swoją jak samego siebie”.

Z wyżej przytoczonych słów Zbawiciela i apostoła Pawła oraz z całej nauki objawionej wynika, że każde małżeństwo, a szczególnie małżeństwo chrześcijan, powinno być oparte na prawdziwej miłości, wzajemnym poszanowaniu i wierności — od momentu zaślubin aż do śmierci. Te elementy tworzące trwały fundament i gwarancję udanego związku małżeńskiego zawiera przysięga: „Ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Do Sakramentu Miłości, wspierającego chrześcijańskich małżonków w ich wspólnych, pełnym ofiar życiu, należy się bardzo dobrze przygotować. Trzeba nieustannie starać się o dobre zdrowie, trzeźwy umysł i czułe serce. Trzeba zdobyć dostateczną wiedzę o sobie samym i o Kimś, kogo mamy poślubić. Samo rodzące się uczucie — to stanowczo za mało do podjęcia decyzji o zmianie stanu na całe życie.

Ks. A BIELEC

## ROZWAŻANIA W DRODZE

### Płakać nad sobą

„Mój syn po prostu pławi się w morzu łez z powodu poczucia niższości. Czuje się mniej wartościowy od innych chłopców, gdyż ma rude włosy i jest bardzo niskiego wzrostu. Na domiar złego utyka na jedną nogę, po przebytej ciężkiej chorobie. Uważa, że jest upośledzony i ogromnie z tego powodu cierpi. Dodam, że chłopiec jest inteligentny, dobrze się uczy, lubi czytać książki. Cóż z tego, jeśli coraz bardziej odsuwa się od swych rówieśników (III klasa liceum), wpadając w coraz to większe kompleksy. Cierpię razem z nim, bo jest to przecież moje dziecko. Wiem jednak, że samymi łzami nic mu nie pomogę. Co mam robić? Jak mogę mu pomóc?”.

Trzeba niezwykłego hartu ducha, aby triumfować, mimo niesprzyjających okoliczności, takich jak — wspomniane przez Panią — wady urody. A przecież stosunek człowieka do własnej

wady określa jej wpływ na całe życie. Bardzo ważna jest tu kompensacja. Co to takiego jest? Otóż jest to uświadomienie sobie następującego rozumowania: Nie zgadzam się na utopienie w morzu poczucia niższości. Mogę przecież osiągnąć sukces, jeśli się będę o to bardzo starał. Dlatego włożę całą swoją energię w... (np. malowanie, ukończenie wyższych studiów, kupiectwo, grę na jakimś instrumencie itp.). Ten rodzaj kompensacji dostarcza energii emocjonalnej właściwej dla każdego rodzaju pomyślnych zachowań ludzkich.

Oczywiście, kompensacja wymaga charakteru, od niektórych dużo więcej niż od innych. Łatwiej jest pławić się w żalu nad samym sobą, nienawidzić świata, uciekać, wyizolować się, itp., niż triumfować mimo niesprzyjających okoliczności. Trudności nie decydują o naszym zachowaniu, ale wyraźnie wpływają na nie. Rodzice mogą i powinni pomóc „otworzyć drzwi” do świadomych wyborów, dostarczając dzieciom środki umożliwiającej kompensację, już od wczesnych lat młodości. Roztkliwienie się nad dzieckiem nic tu nie da, przeciwnie — może wręcz pogorszyć sytuację. Pomóżmy znaleźć mu drogę do sukcesu.

**„Niechaj wiekom wiek podawa  
wielkie imię Stanisława...”**

Tak śpiewa Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego, sławiąc chwalebny czyn Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego: uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

Pieśń przetrwała wieki, zachowując w sercach i umysłach pokoleń pamięć o czynach dobrych, wielkich i godnych prawdziwego Polaka:

**„Na warszawskim rynku  
Tam muzyki grają,  
Stanowi kmlcemu  
Brała prawo dają.”**

Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego realizuje swe zadanie propagowania i kultywowania tradycji narodowych i oręza polskiego, prezentując wspaniałe widowiska muzyczno-historyczne, ukazujące 1000-letnie dzieje Polski. Głównym tworzywem widowisk są pieśni — to one przeniosły do naszych czasów sławę rycerską, opowiadają o zwycięstwach, o bohaterach i ich męstwie — a każda świadczy o umiłowaniu Ojczyzny i wolności. Wśród tych pieśni — pięknych i wzruszających — są i takie, które podniesiono do rangi hymnów bojowych z racji roli, jaką odegrały w historii narodu.

W roku 1993 Zespół obchodzić będzie 50-lecie działalności. Ponad 100-osobowy skład Zespołu stanowią soliści, balet, chór i orkiestra. Ze swoimi koncertami objechał już cały świat, propagując polską pieśń rycerską, patriotyczną i żołnierską.

Na zdjęciach: fragmenty występów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego — Na Placu Zamkowym w Warszawie oraz w Warszawskich Łazienkach.



# Świątynie LWOWA

Gdy pod koniec XIV w. papież zakładał na Rusi arcybiskupstwo łacińskie, nie wiedział chyba o Lwowie zbyt wiele, jeśli pytał: „Co to jest za wieś czy miasto?” Znali natomiast dobrze tę nazwę kupcy całego świata. Na przełomie XIV i XV w. była to już bowiem najważniejsza stacja tranzytowa handlowa między Wschodem a Zachodem.

I tak już zostało. Bywały dla Lwowa okresy lepsze i gorsze, okresy złotej świetności i klęsk — zależnie od wichrów historii, ale zawsze, przez całe wieki, jego mieszkańcy i zatrzymujący się tu podróżni stanowili prawdziwą mozaikę narodowości, religii i kultur. Uzewnętrzała się ona najdotkliwiej w mnogości świątyń różnych wyznań powstałych i istniejących w tym mieście.

Dziś, po wielu przełomach historii, jej wzniościach i upadkach, nie wszystkie oczywiście się zachowały, ale wiele pozostało, ciesząc oko pięknem architektury i dając świadectwo dawnym czasom, gdy w tym pięknym mieście zgodnie współżyły tak różne nacje i religie.

Zapraszamy naszych Czytelników na spacer do kilku lwowskich świątyń.



**KATEDRA ŁACIŃSKA**, pod którą kamień węgielny położył w r. 1370 Kazimierz Wielki. Tu 1 kwietnia 1856 r. swe śluby złożył Król Jan Kazimierz. Katedra jest wciąż czynna, już ponad 620 lat.



**CERKIEW WOŁOSKA** Uśpienia Bogarodzicy, zwana Uspienią lub Uspienską. Przepiękna renesansowa budowla, powstała w 1630 r., sumptem gospodarów wołoskich. Oto jej wieża — jedna z najpiękniejszych renesansowych campanilli.



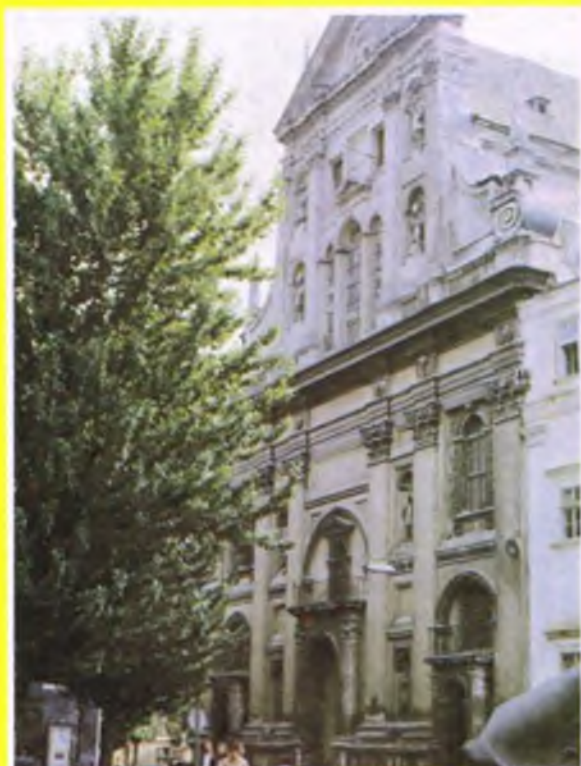
**KATEDRA ORMIAŃSKA** z 1363 r. Jest w niej obecnie skład ikon. Ongi zbudowana w formie krzyża ormiańskiego, ze wszelkimi cechami budownictwa bizantyjsko-ormiańskiego. Dziś po tamtej zostało już tylko dalekie podobieństwo — i nazwa.



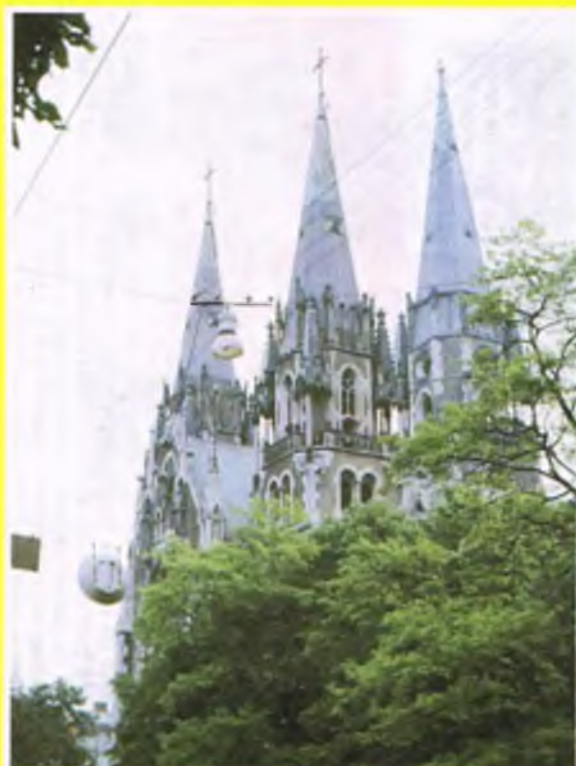
**KATEDRA ŚW. JURA** z 1764 r. należy do najokazalszych świątyń rokokowych w Europie Wschodniej. Na planie w kształcie krzyża, z przepiękną kopułą nad ramionami, a w czterech kątach krzyża — boczne kaplice z płaskimi dachami. W XIX w. na tym właśnie placu miały miejsce słynne jarmarki „pod św. Jurą”.



**KOŚCIÓŁ DOMINIKANÓW** z 1748 r., fundacji Józefa Potockiego. Świątynia o imponująco rozpiętej wielkiej kopule z piękną kolumnową fasadą. Dziś — muzeum sztuki.



**KOŚCIÓŁ JEZUITÓW** z 1613 r. Wspaniała budowla w stylu barokowym, dziś — składnica papieru i makulatury, w tym — akt ze zbioru Ossolińskich.



**KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY** z 1903 r. To właśnie jego wieże uwiecznione zostały w płosence z 1914 r.: „Z dala widać już, niestety, wieże kościoła Elżbiety”. Zbudowany na wzór wiedeńskiego św. Stefana, dokładnie na wielkim europejskim dziale wód: Bałtyku i Morza Czarnego. Ma tu być sala koncertowa.



Nie mogło w mieście zabraknąć **SYNAGÓG**. Los ich jednak był jeszcze smutniejszy chyba niż innych świątyń, tak jakby ten deszcz z fotografii wlecznie nad nimi plakał...

Wszystkie zdjęcia — **ANDRZEJ DERELKOWSKI**  
Wybór i układ — **ELŻBIETA DERELKOWSKA**



Late 1944 r. świadomość klęski militarnej III Rzeszy stawała się coraz powszechniejsza. Niepowodzenia odwrót na froncie wschodnim, porażka w Afryce, utrata Włoch, wreszcie lądowanie w Normandii i utworzenie drugiego dużego frontu w Europie zrodziło w korpusie oficerskim Wehrmachtu myśl o odsunięciu Hitlera od władzy. W razie powodzenia zamierzano zaproponować aliantom zachodnim zawieszenie broni, niejasne jest natomiast, jaką politykę przewidywano w stosunku do Rosji. Prawdopodobieństwo zawarcia przez Zachód separatystycznego pokoju, było jednak nikome, natomiast powodzenie zamachu stwarzało pewne szanse wcześniejszej kapitulacji, a zatem — uniknięcia dalszych zniszczeń, śmierci i zbrodni.

Stało się jak wiadomo inaczej. Podłożona 20 lipca 1944 r. przez Clausa von Stauffenberga bomba spowodowała skutkiem niefortunnego zbiegu okoliczności jedynie kontuzję Hitlera, a w konsekwencji nie tylko śmierć spiskowców, ale drastyczne zaostrenie terroru i eskalację zbrodni. Przywódcy III Rzeszy pragnęli w ten sposób zniweczyć wszelkie możliwości rokowań pokojowych, domagając się walki do ostatniego naboju.

W lipcu 1944 alianci przerwali front we Francji północnej, w sierpniu wylądowali w południowej. We wrześniu wyzwolona została Belgia, a w październiku zdobyto pierwsze wielkie miasto niemieckie, Akwizgran. Alianci stanęli nad Renem. Rozpoczęta w grudniu 44 r. kontrofensywa niemiecka w Ardenach rychło załamała się: brakowało paliwa, a przewaga przeciwnika po chwilowym zaskoczeniu okazała się przytłaczająca. Ostatni cios próbie odwrócenia losów wojny na Zachodzie zadała rozpoczęta w styczniu 45 wielka ofensywa Armii Czerwonej. W marcu front przebiegał już na terytorium Niemiec, pozostawiając co prawda izolowane punkty oporu na Wschodzie, ale w okrążeniu i bez szans na poważniejsze oddziaływanie na przebieg wojny. Mimo to Hitler w rozkazie z 19 marca zarządził zaostrenie stosowanej dotychczas taktyki „spalonej ziemi”: bezwzględne niszczenie wszelkich zasobów materialnych, które mogłyby mieć jakąkolwiek wartość dla przeciwnika. Miasta, zwłaszcza na Wschodzie, ogłaszano twierdzami i broniono zaciekle, powodując straszliwe zniszczenia. Tak legły w gruzach Królewiec, Kołobrzeg, Gdańsk, Wrocław. Dla tych, którzy mieli wątpliwości co do celowości dalszej walki, były sądy doraźne, ze zdolnych do noszenia broni, a dotychczas nie mobilizowanych, utworzono już w październiku oddziały pospolitego ruszenia, Volksturmu. W marcu powoływano do wojska już ledwie 16-letnich chłopców.

Mimo ponoszonych klęsk i rozpaczliwej ewakuacji na Wschodzie, hitlerowcy niemal zawsze znajdowali czas, aby wymordować więźniów lub ewakuować ich pieszo, pędząc setki kilometrów i mordując tych, których opuściły siły. Dopuszczano się także zbrodni wobec własnej ludności, nakazując jej całkowitą ewakuację z terenów zagrożonych przez armię sowiecką, przy trzaskającym mro-

zie, w warunkach toczących się działań wojennych.

W kwietniu Berlin znalazł się w okrążeniu, a w Torgau nad Łabą spotkały się wojska amerykańskie z sowieckimi. Gdy okazało się, że wbrew rojeniom Hitlera nie doszło do wybuchu wojny amerykańsko-sowieckiej, że nie ma cudownej broni, a śmierć prezydenta Roosevelta, którego przywódcy III Rzeszy uważali za głównego sprawcę klęski Niemiec nie spowodowała zmiany sytuacji, 30 kwietnia Hitler popełnił samobójstwo. Wcześniej zdążył jeszcze pozbawić urzędów, oskarżając o zdradę, dwóch swych najbliższych współpracowników, Göringa i Himmlera, z których każdy na własną rękę próbował negocjować kapitulację na froncie zachodnim. Następcą mianował Hitler admirała Dönitza, przebywającego w Holsztynie, oraz w charakterze kancлера Józefa Goebbelsa. Ten ostatni jednak, przebywający wraz z Hitlerem w bunkrze Kancelarii Rzeszy, popełnił wraz z żoną i dziećmi samobójstwo.

Załoga Berlina kapitulowała 2 maja, dwa dni później wojska w Niemczech południowych i Holandii, niemal równocześnie w Niemczech północno-zachodnich, Danii i Norwegii. Dönitz pragnął opóźnić ogólną kapitulację, tak, by możliwie największa liczba uchodźców mogła uciec przed wojskami sowieckimi na Zachód, a wojska walczące na Wscho-

bezwzględny terror. Szczyty zbrodni osiągnięto w obozach koncentracyjnych. Sadystyczna brutalność, kompletna pogarda wobec praw jednostki, osiągnięty niespotykaną dotąd w Europie skalę. Głód, tortury i niewolnicza praca stała się udziałem nie tylko politycznych przeciwników, ale całych podbitych narodów. Szczególny los zgotowano przedstawicielom grup skazanych na zagładę, przede wszystkim Żydom. Naziści po raz pierwszy w dziejach podjęli próbę biologicznego unicestwienia jakiegoś narodu, kierując się przy tym wyłącznie względami rasowymi, angażując w to niewyważalne środki materialne i techniczne, nawet wówczas, gdy można było i należało je wykorzystywać do działań wojennych. Bez żenady mówili o ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej mordując ich przynajmniej 5 milionów, część w obozach zagłady, część na skutek chorób, głodu i niewolniczej pracy.

Zniszczenie tego systemu było więc na pewno wielkim osiągnięciem ludzkości, choć okupionym straszliwymi ofiarami. Liczbę poległych szacuje się na 50 milionów, ale tylko część to ofiary bezpośrednich działań wojennych. Druga część to ofiary planowanych z premedytacją zbrodni, pacyfikacji, eksterminacji, głodu, chorób i niedostatku.

Satysfakcji z pokonania zła towarzyszyło jednak takie pytanie: jak mogło do

## MAJ 1945

dzie, po oderwaniu się od przeciwnika, kapitulowały przed aliantami zachodnimi.

Dlatego dopiero 7 maja generał Alfred Jodl podpisał w Reims w imieniu władz cywilnych i wojskowych akt bezwarunkowej kapitulacji. Taka procedura spowodowała gwałtowny protest Stalina i na jego żądanie kapitulację podpisano raz jeszcze w Berlinie, 9 maja, 16 minut po północy. Ze strony Rzeszy akt podpisali: marszałek Wilhelm Keitel, admirał Hans-Goerg von Friedeburg i generał Hans Jürgen Stumpf. Ze strony zwycięzców — marszałek Georgij Żukow oraz w imieniu generała Eisenhowera marszałek lotnictwa brytyjskiego Arthur Tedder. Oficjalnie walki skończyły się o godz. 23.01 dnia 8 maja 1945 roku.

Taki sposób przyjęcia kapitulacji spowodował, że do historii wprowadzono przynajmniej dwie daty, z których pierwsza odwoływała się do aspektu militarnego, druga podkreślała także polityczny aspekt klęski Rzeszy. Pierwszą datę chętniej przyjmowali historycy i politycy na Zachodzie, gdy tymczasem w ZSRR i krajach politycznie uzależnionych, przez wszystkie powojenne lata komunistycznych rządów święcono zwycięstwo 9 maja, eksponując tym samym decydujący wkład Armii Czerwonej w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec.

Klęska nazizmu oznaczała uwolnienie znacznej części ludności od straszego,

tego doświadczenia. Jakie przyczyny spowodowały, że tak nikczemny reżim mógł powstać w jednym z najwyżej cywilizacyjnie rozwiniętych narodów Europy? To rzuciło cień nie tylko na Niemcy, ale na całą europejską cywilizację. Hitlerizm rodził się przez lata, otwarcie głosił swoje cele, a zanim zaczął mordować w Europie — mordował u siebie. Świat jednak milczał, rzucając na pożarcie kolejno Austrię, Czechosłowację, Polskę. I tak bierność wobec mniejszych zbrodni zrodziła przeświadczenie, że również wielkie mogą pozostać bezkarne. Brak zdecydowania, kunktatorstwo i oportunistyczny zachódni zaowocował największą w dziejach Europy i świata wojną.

W r. 1939 okazało się już ostatecznie, że polityka ugody i ustępstw wobec Rzeszy jest nieskuteczna. Gdy jednak Hitler i Stalin zawarli pakt o nieagresji, a faktycznie sojusz, okazało się, że także na rozwiązanie militarne przyjdzie długo czekać i zapłacić za nie wysoką cenę. Jako że zapłaciły ją przede wszystkim narody Europy Środkowej i Wschodniej, a zwłaszcza Polska, która mimo ogromu ofiar przeżywała dzień zwycięstwa w goryczy i osamotnieniu. Zajęcie Europy Wschodniej przez Armię Czerwoną oznaczało poddanie jej wpływom Moskwy, usankcjonowane układami w Jałcie i Poczdamie. Los narodów i państw tej części kontynentu był ceną, jaką cywilizacja

zachodnia płaciła Stalinowi za udział w rozgromieniu Rzeszy. Politycy zachodni wierzyli lub udawali, że wierzą demokratycznym deklaracjom Stalina, gdy tymczasem poddawali wielką część Europy we władanie bezwzględnego totalitaryzmu.

Polska wychodziła więc z wojny nie tylko wykrwawiona, lecz także zmęczona psychicznie, świadoma słabości i osamotnienia, rozgoryczona na zachodnich sprzymierzeńców.

Straty ludzkie szacowano potem na ponad 6 mln obywateli — i wszystkie je przypisano Niemcom. Nie było to prawdą, choć faktem jest, że to Niemcy byli sprawcami znacznej większości ludobójczych mordów. Olbrzymie były straty materialne: zrujnowany przemysł, wytrzebiona hodowla, unicestwieniu uległa stolica kraju. Bezwrotnie zagładzie uległo wiele z dziedzictwa kultury.

Rekompensatą za utratę ziem wschodnich miały być ziemie na zachodzie i północy, dotychczas niemieckie; te jednak także były w niemałym stopniu zniszczone w toku działań wojennych i potem, dewastowane i ograbiane przez wojska sowieckie.

Trwały migracje ludności, opuszczającej ziemie anektowane przez ZSRR, wracającej do dawnych miejsc zamieszkania lub poszukującej nowych. Niepewności materialnego bytu towarzyszył narastający terror NKWD i UB, przede wszystkim skierowany wobec podziemia politycznego i wojskowego, związanego z Rządem Londyńskim. Mimo wszystko jednak, podobnie jak w całej Europie, ten czarny obraz rozjaśniała radość z przetrwania, z doczekania końca rzezi.

W końcowym etapie wojny zaczęło się upowszechniać przekonanie, że w przyszłej Polsce należy przeprowadzić głębokie reformy gospodarcze i społeczne. Nie miała też część społeczeństwa zaczęła z upływem czasu wierzyć, że jest to w nowej sytuacji możliwe. Nade wszystko dominowało jednak pragnienie przywrócenia normalnego życia. Mimo powszechnej niechęci do komunizmu, w zrujnowanym kraju rodził się etos odbudowy, wspierany początkowo dość pragmatyczną polityką władz.

Tak powstała Polska pozbawiona niezawisłości, ale z formą własnej państwowości, w nowych granicach i nowym kształcie narodowościowym i społecznym.

Przez wiele lat komunistyczna propaganda celebrowała huczne uroczystości, nadając im ideologiczno-patriotyczny wymiar i wmawiając społeczeństwu, że zwycięstwo 9 maja 1945 utorowało Polsce drogę do stworzenia państwowości zgodnej z racją stanu. Dziś nadszedł czas głębszej refleksji historycznej i zadumy nad ceną, jaką wypadło zapłacić światu, a zwłaszcza Polsce, za pokonanie jednego z najbardziej zbrodniczych systemów w dziejach, zwłaszcza, że do rachunku należy jeszcze dopisać 45 lat zmagania o odzyskanie pełnej niepodległości przez Polskę i inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej. I pozostaje tylko mieć nadzieję, że będzie to tego rachunku pozycja ostatnia.

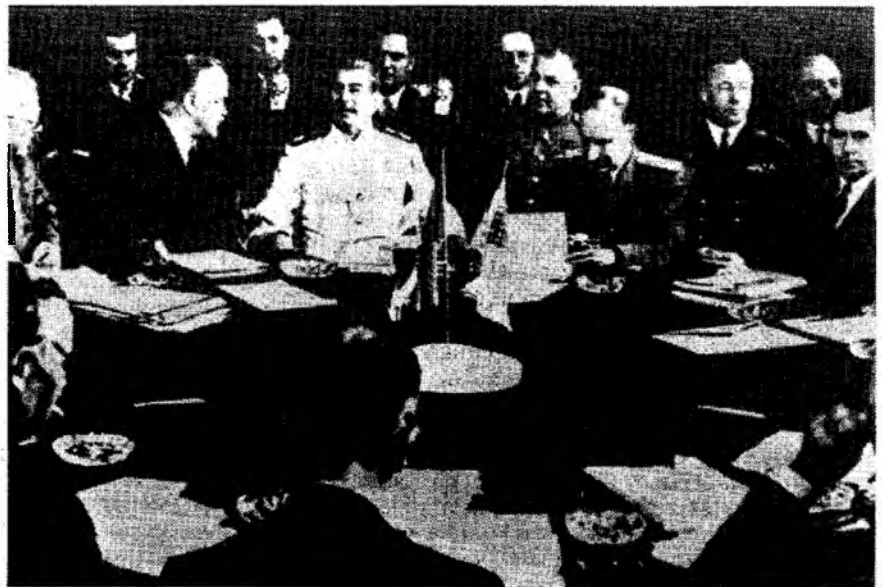
**ANDRZEJ DERELKOWSKI**



Dogorywanie — ostatnie rozpaczliwe walki, tu — o Wał Pomorski 1945



Kapitulacja — najpierw gen. Jodl w Reims — 7 maja, a potem marszałek Kettel w Berlinie — 9 maja 1945 po pomocy podpisują akt bezwarunkowej kapitulacji



Koniec — konferencja w Poczdamie (17 lipca — 2 sierpnia 1945) sakcjonująca polityczny podział Europy po wojnie



pewnych obowiązków — musi je przejąć mężczyzna. Jemu zresztą przychodzi to — wg psychologów, socjologów i prawników — znacznie łatwiej. Miłość macierzyńska zawsze związana była z określonym wzorem, modelem roli kobiety — miłość ojcowska zawsze pochodziła z wyboru lub obowiązku. Toteż ojcowie, kiedy sytuacja ich do tego zmusza — stają się... wspaniałymi matkami.

Adwokaci twierdzą, że nawet w sądzie można znaleźć potwierdzenie tego zjawiska. Dawniej kobiety zaniedbywane przez mężów całą swą miłość przetrzucały na dzieci, starając się ze wszystkich sił przeciąć więzy dzieci z ojcem. Teraz coraz częściej walczą o to, by po rozwodzie ojciec nie tylko partycypował w utrzymaniu dzieci, lecz przede wszystkim — również w ich wychowaniu. A co na to mężczyźni? Oni — czują się po prostu sfrustrowani. Nie mogą przyzwyczaić się do tego, że żony co rano wychodzą do pracy i przynoszą do domu, jeśli nawet nie tyle samo pieniędzy co oni — to w każdym razie tyleż samo pewności siebie. Znajdują się więc w sytuacji, w jakiej dawniej były kobiety i zachowują się podobnie, jak one wówczas. Szukają dla siebie kompensaty — miłość do dzieci ich pociesza, pozwala im znieść nowy charakter żon.

Psychologowie, powołując się na Freuda, tłumaczą to męskimi kompleksami. Żona — przybierając męski typ zachowania — doprowadza męża do kompleksów, wobec mężów zwraca się on ku dzieciom. Obecnie mężczyźni nauczyli się kochać i rozumieć lepiej swoje dzieci, odczuwają większą niż niegdyś potrzebę akceptacji i miłości. Dlatego właśnie w sklepach z zabawkami widzi się więcej ojców niż matek, więcej mężczyzn prowadzi dzieci do przedszkoli i szkół, ba — księgarze nawet twierdzą, iż po broszurkę o wychowaniu dziecka dopytuje się więcej ojców niż matek...

Czy to dobrze, czy źle? Taka zamiana ról, jeśli jest krańcowa, bywa — zdaniem psychologów — katastrofalna w skut-

## O macierzyństwie trochę inaczej

Majowe Święto Matki obchodzone jest w Polsce tradycyjnie od wielu lat. Lubimy tradycję, a to święto akurat ma urok i piękno niezwykłe, czci bowiem to, co jest w życiu każdego człowieka wartością nadrzędną i niezbywalną — miłość matki do swego dziecka. O miłości macierzyńskiej i o jej wpływie, jaki wywiera na całe życie człowieka napisano już chyba wszystko. Poddano tę miłość gruntownej analizie naukowej, stanowiła też najpiękniejsze motywy światowej twórczości artystycznej. Macierzyństwo i Matka — to temat stary jak świat!

Świat współczesny wpłynął jednak na zmianę wielu tradycyjnych zachowań i wzorców. Nie ominęło to również i wzorca rodzinnego, w którym — właśnie tradycyjnie — kobieta pełniła rolę kapłanki domowego ogniska i symbolu bezinteresownej, najgłębszej miłości — macierzyństwa. Czy powodem tego była powszechna emancypacja, walka kobiet o równouprawnienie, czy też coś innego — zauważonym przez socjologów faktem jest to, że ostatnio — co potwierdzają badania naukowe — ojcowie potrafią być, i są, równie wspaniałymi matkami! Socjologowie francuscy twierdzą, że od kiedy nowoczesna kobieta nie chce już być niewolnicą domowego kieratu, nie ogranicza swych dążeń życiowych do wyjścia za mąż, rodzenia dzieci i zajmowania się ogniskiem domowym — nabrała dystansu do swych tradycyjnych obowiązków. Wraz z tym przyszła także zmiana w miłości macierzyńskiej. Nowoczesna kobieta kocha, oczywiście, swoje dzieci, ale nie chce ograniczać się wyłącznie do spraw ich wychowania i zamknięcia się w kręgu rodzinnym.

Zmieniają się postawy kobiet — zmieniają się więc także postawy mężczyzn. Kiedy kobieta wyzwala się z

kach ... Jeżeli kobieta nie chce zajmować się dziećmi, domem, nie chce gotować dla swych najbliższych — może to doprowadzić jedynie do rozpadu rodziny i krzywdy tych, których kocha. W tym bowiem naukowcy są zgodni: kobieta jest stworzona do zadań kobiecych...

I chociaż — podobno — mężczyźni, spełniający role kobiece w domu robią to lepiej od nich: staranniej podgrzewają buteleczki z mlekiem, opowiadają łagodniejsze historyjki na dobranoc, i stają się czulsi dla maluchów niż mamy — czy to dobrze? Czy to na pewno dobrze, że gdy kobiety idą do biur — ich mężowie sprzątają i zmywają, one zarabiają — oni idą na targ, one — pędzą gdzieś swoimi samochodami, a oni — spacerują z wózekkiem?

Warto nad tym pomyśleć z okazji święta Matki. Nie jest to z pewnością ogromny problem, zwłaszcza, że u nas w Polsce ta moda na zmianę ról w rodzinie nie jest jeszcze zbyt powszechna. Ale historia dowodzi, że co było lub jest modne w krajach Zachodu — dociera szybciej lub później i do nas. Osobiście wierzę w rozsądek, i — jak każda kobieta — w uczucie, jakimi się kierujemy na co dzień my, kobiety. A to sprowadza się do tego, że bez względu na sytuację to my, niewieści ród, szybciej umiemy się dostosować, nie tracąc przy tym z oczu tego, co do nas należy. Więc jeżeli Matka Natura stworzyła nas kobietami i wyznaczyła do roli Matki — potrafimy się z tego wywiązać bez względu na koszty i ryzyko. Choćby zapłaciła za to była tylko rozbrajająca w swej prostocie kolorowa i aurka z czerwonym serduszkim i niezgrabny podpis naszego malucha...

E. LORENC



## Święto Matki

**MAMUŚ!**

Najpierw —  
 kiedy będziesz już siedziała  
 Przy mnie, na kanapie,  
 To — obejmę Cię za szyję,  
 na kolana wdrapię —  
 Mocno, mocno ucałuję,  
 I — w Ciebie wtulona  
 Pokołyszę się chwileczkę  
 W Twych czułych ramionach...  
 Potem —  
 w ucho szeptać będę  
 Ci najczulsze słowa:  
 O tym, jak Cię kocham bardzo,  
 Jak mi jesteś droga!  
 Zresztą — słowa nie są ważne,  
 gdy się wie, co czuje —  
 Gdy się miłość chce wyrazić  
 To i słów brakuje...  
 A na koniec — Złota Mamuś,  
 Życzenia Ci złożę:  
 Niech Cię wszyscy tak kochają!  
 I dziś, I na co dzień!

**E. LORENC**

## Różne różności

Lwica do lwiatka goniącego człowieka dookoła drzewa: „Tyle razy ci mówiłam, żebyś nie bawił się jedzeniem!”

\*

Kierowca do policjanta, który pyta, czy nie słyszał jak do niego krzyczy: „Nie, bo myślałem że to ktoś, kogo przejechałem”.

\*

W Wielkiej Brytanii wydano „niezniszczalną” ilustrowaną książkę dla dzieci. Tekst i ilustracje wydrukowane są na plastyku, specjalny preparat usuwa plamy. Książki nie można zgiąć na stałe, gdyż powraca do poprzedniego stanu. Jest niepalna. Zachodzi więc pytanie, jaką wobec tego zabawę będą miały dzieci z taką książką?

\*

Wiedzieć, co słuszne, i nie czynić tego — to brak odwagi

(Konfucjusz)

\*

Laryngolog do Jasia:

— Proszę powiedzieć „a”.

— Duże czy małe?

\*

Nauczyciel pyta w szkole:

— Jaki to jest czas: ja się kąpię, ty się kąpiesz, on się kąpie...?

— Sobota wieczór, panie profesorze!

\*

Pchła jest rekordzistą w skoku wżwyż w świecie zwierząt. Skacze 300 razy wyżej, niż wynosi długość jej ciała!

\*

Lasy — to gwarancja naszego zdrowia. Wytwarzają specyficzny klimat, oddziałujący leczniczo na człowieka, obniżają maksymalne temperatury, zwiększają wilgotność powietrza, zmniejszają szybkość wiatrów itp. Przede wszystkim jednak wytwarzają niezbędny nam tlen, zużywając dwutlenek węgla, dzięki czemu skład atmosfery utrzymuje się w równowadze.

\*

Dowcip z importu: Tata Amerykanin pyta synka, bawiącego się kartami:

— Co budujesz z tych kart? Czy to będzie domek?

— Nie, bank.

\*

Najprostszy przepis na dietę odchudzającą: „Nie, dziękuję”.

\*

Z ogłoszeń prasowych: „Nowoczesne meble przerabiamy na antyki”.

\*

Jaka jest największa zdobycz chemii? Blondynki.

\*

Opinia tubylców z Afryki o rowerach, kiedy zobaczyli je po raz pierwszy: „Ci biali są tak leniwi, że siedzą nawet wtedy, kiedy uciekają...”



## Słowo: Mama

### Czy wiesz, że...

- słowa *mama*, *matka* to nie tylko jedno z pierwszych słów w życiu każdego człowieka, ale także jedno z najstarszych w kręgu słownictwa języków indoeuropejskich?
- w języku dorosłych znaczenie pieszczotliwe lub zdrobniałe ma wyraz *mama*, ale w początkach rozwoju języka polskiego (X—XIII w.) takie znaczenie miał wyraz *matka*, a formą podstawową było słowo *mać*, w dopełniaczu — *macierze* — stąd: *macierz*.
- jeszcze wcześniejsze formy prasłowiańskie (*mati*, *matere*) podobne są do np. łacińskiego *mater*, greckiego *meter*, angielskiego *mother*, niemieckiego *Mutter* — a wszystkie wywodzą się z jęz. praindoeuropejskiego, przodka większości języków europejskich.



## Balkon cały w kwiatach

Wiosna w przyrodzie powinna zmobilizować i nas do przeprowadzenia wiosennych porządków na balkonie i do uczynienia z niego prawdziwego miejsca wypoczynku domowników, przedłużenia naszego mieszkania na kilka najbliższych miesięcy.

Każdy balkon czy loggię, nawet w wielokopułowych blokach, można spróbować odizolować od sąsiadów czy ulicznego hałasu i kurzu zastaną z kwiatów, pnących — jak dzikie wino, bluszcz, fasola czy powój wilec — albo zwisających, jak tak modne ostatnio piękne

odmiany pelargonii, bądź nawet wyprawionymi z mieszkania „na urlop” kwiatami doniczkowymi.

Na podłodze, przykrytej np. wodoodpornym linoleum lub gęstą drabinką z drewnianych listewek stawiamy mebelki kempingowe — i oto mamy miejsce do wypoczynku, pracy i nauki.

## Przysmak dla Mamy

### Cudaczki z owocami

ok. 30 dkg mąki, 1 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, ok. 1/2 szklanki mleka, 3 żółtka, 1 pełna łyżka cukru pudru lub drobnego kryształu, szczypta soli, pianą z 3 białek, 1/4 kg owoców (świeżych lub z przetworów), olej do smażenia.

Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, dodać mleko, żółtka, cukier, sól i wyrobić na jednolitą masę. Na koniec dodać sztywną pianę. Ciasto powinno być niezbyt gęste, do nabierania łyżką. Owoce wciskać w środek ciasta już na łyżce i pomagając sobie drugą łyżką zsuwać na rozgrzany olej. Smażyć jak pączki z obu stron. Po wyjęciu posypać cukrem pudrem. Cudaczki w czasie smażenia bardzo rosną i przybierają różne formy.



## Czytelniczki piszą: redakcja odpowiada

„Ma Pani zupełną rację, iż rubryka kosmetyków w pismach może zdemoralizować oddziałując na mniej wyrobione czytelniczki, rozwijając w nich przesadną jakąś haremową pieczołowitość dla swej piękności. Naraża przy tym na daremne koszty, bo choroby włosów, cery, itp. mogą być usuwane nie specyfikami, ale tylko odpowiednim stosowaniem higieny, albo też radykalnie leczone przez lekarzy”

Spokojnie, drogie panie, spokojnie! Cytowany tekst pochodzi z roku... 1910! Dziś jest zupełnie, ale to zupełnie inaczej!

## Nie tylko parzy, ale i leczy

### Pokrzywa

Nie zapomnij! Maj to początek okresu zbiorów liści pokrzywy! Nie zmarnujmy okazji, gdy wiadomo, że pokrzywa, tak odtrącona i pogardzana jako chwast, wzmacnia organizm, obniża poziom cukru we krwi, sprzyja tworzeniu czerwonych krwinek, działa dodatnio na wątrobę i pęcherzyk żółciowy, działa przeciwbiegunkowo, przeciwgościcowo, hamuje krwawienia.

A więc — przy anemii: pokrzywy młode, przed kwitnieniem zebrać, umyć, osuszyć, wycisnąć sok (w sokowirówce). Przez miesiąc pić 3 x dziennie po 1 łyżce soku. Można zrobić zapas na 2-3 dni.

— przy bólach stawów: pić herbatkę z suszonych liści, nacierać nalewką pokrzywową.

— przy niezylach dróg oddechowych: 3 x dziennie po pół szklanki naparu (25 g na 1/2 l wody).

Zbierać trzeba w rękawiczkach, w pogodne suche dni, a suszyć w przewiewnym i zacienionym pomieszczeniu.

## Idzie wiosna, rosną... dekolty!

### Zadbajmy o szyję!

Zadbajmy o szyję, a odpłaci nam ona „podfalszowaniem” metryki!

A zatem: ● myjemy szyję ciepłą wodą i przefiltrowanym mydłem,

● spłukujemy zimną wodą,

● natrzepujemy watką zwilżoną płynem pojedyniającym lub tonikiem (najbardziej w części środkowej w okolicach tarczycy),

● wklepujemy krem odżywczy.

Od czasu do czasu: ● przecieramy szyję miazgą solą kuchenną, zwilżoną odrobiną wody ● potem stosujemy gorące kompresy z wody zmieszanej pół na pół ze słodkim mlekiem

● spłukujemy zimną wodą

● wklepujemy trochę półtłustego kremu.

**Pani Agnieszka W. ze Szczecina prosi, aby wyjaśnić, jak należy rozumieć słowa Chrystusa zapisane w Ewangelii św. Łukasza: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną” (16, 9).**

Słowa te są zaczerpnięte z przypowieści o roztroprym rządcy (Łk 16, 1—13). Oto jej treść: „Bogaty człowiek miał rządce, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek”. Gdy wezwano rządcę do rozliczeń, wówczas zrozumiał — obawiając się nędzy po utracie stanowiska — że musi pozyskać wdzięczność dłużników swego pana, i w ten sposób zapewnił sobie utrzymanie. Dlatego rządcza pozwala dłużnikom sfalszować weksle, zmniejszając sumy ich rzeczywistych długów. „Bogaty człowiek” dowiedział się o tym, pochwalił roztroprność rządcy. Wtedy to pojawiają się słowa Jezusa: „Ja także wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną”.

Dalej Chrystus mówi o rządcy, że „w drobnej rzeczy jest nieuczciwy” i wyraża przypuszczenie, że „i w wielkiej nieuczciwy będzie”. I ową mamoną także określa mianem nieuczciwej, niegodziwej. A na zakończenie mówi: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i mamonie”.

I jeszcze jeden fragment, który trzeba zacytować, aby lepiej zrozumieć tę przypowieść: „(...) synowie tego świata są roztroprzejsi w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światła”. A Chrystus chciałby, aby „synowie światła” byli równie roztroprni. Jednak przeciwstawiając „synów światła” synom „tego świata”, Chrystus powiada, że „synowie światła” mają być roztroprni, ale w inny, uczciwy sposób. Jednocześnie mówi do swoich uczniów: „pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną”.

Czym jest mamona? Wyraża ona wartość materialne, pieniężne. Za pieniądze możemy wiele kupić. A są nawet ludzie, którzy twierdzą, że za pieniądze można kupić wszystko. Myślę, że takie przekonanie wynika z wielu gorzkich doświad-

czeń tych ludzi. Niestety, dziś, gdy z takim trudem próbujemy zagospodarować przestrzeń odzyskanej wolności, widzimy wokół nas ludzi, dla których pieniądze stają się bożkiem: ludzie go odkrywają, czczą, uwielbiają i służą mu. Wydaje się im, że pieniądze w zamian uwolnią ich od zmartwień, od ograniczeń, i od wielu kompleksów. A w rzeczywistości ta wolność, którą dają pieniądze — jest niewolą. Człowiek szybko staje się ich niewolnikiem. Musi te pieniądze mnożyć i robić wszystko, aby nie stracić tego bożka. A wówczas łatwo się schodzi z prostej drogi. Dlatego Chrystus mówi: „niegodziwa mamona”. Chrystus wielokrotnie przestrzega przed oszukańczą magią pieniądza. Nic dziwnego, prawie każdy z nas zetknął się z problemem mamony-bożka.

A czy można pieniądze traktować inaczej? Czy mogą nam służyć? Myślę, że tak. Każdy z nas może wybrać; może zrezygnować z pieniędzy, gdy ich pozyskanie wymaga od nas nieuczciwości, niegodziwości. Natomiast mając już pieniądze, możemy ich użyć do rzeczy dobrych lub złych. A więc stosunek człowieka do tej „niegodziwej mamony” może być dwójaki: albo człowiek służy mamonie — wówczas staje się ona jego bożkiem; albo mamona służy człowiekowi — wówczas możemy z niej zrobić dobry użytek, np. pozyskać przyjaciół.

Poświęciliśmy temu zagadnieniu nieco więcej miejsca, ale wszyscy chyba doskonale wiemy, że nie są to jakieś rozważania teoretyczne, ale bardzo ważne zagadnienia naszej ludzkiej egzystencji.

\*

**Pan Andrzej K. z Warszawy pisze: „Mam znajomych, którzy często w dyskusji na tematy religijne tak mówią: chrześcijaństwo istnieje już dwa tysiące lat, a ludzie wcale nie stali się lepsi. Jak odpowiedzieć na tego rodzaju zarzut?”**

Przed wszystkim powinniśmy uświadomić sobie, iż w ciągu tych wieków zmienił się świat i człowiek; zmieniły się sytuacje, spłoty okoliczności, psychika człowieka, sposób myślenia i reagowania. Natomiast jądro problemów ety-

cznych pozostaje zawsze to samo; chodzi o dobro i zło, prawdę i fałsz, miłość i nienawiść, wierność i zdradę. Te problemy mieli ludzie na początku naszej ery, ale są one także n a s z e.

Istota sprawy polega na tym, iż dla każdego człowieka problemy te są aktualne na nowo. Natomiast to, co się zdobyło w efekcie własnych doświadczeń i doznań, można przekazać komuś tylko wtedy, jeśli ten ktoś — komu chcemy przekazać coś z siebie — sam je odkryje i przeżyje. Myślę, że błąd Pana znajomych polega na tym, że oni sądzą, iż wartości etyczne można komuś podarować — zaś osoba obdarowana musi ten dar przyjąć i musi stać się lepsza. Tak nie jest o czym przekonujemy się aż nazbyt często. Nie zawsze dzieci bardzo uczciwych rodziców są także uczciwi — uczciwość się nie dziedziczy. Dziecko musi samo odkryć ten świat dla siebie. Każdy człowiek musi od nowa rozwiązywać sprawy dobra i zła.

Oczywiście, z tego wcale nie wynika, że należy odrzucić wszelką uczciwość, czy podważać sens pracy wychowawczej skoroszytu uczciwych rodziców został oszustem. Z tego faktu wynika jedynie to, że ten syn nie zechciał, czy też nie zdołał zaakceptować i uczynić swoimi pewnych zasad moralnych.

Chrześcijaństwo istnieje prawie dwa tysiące lat. W tym czasie aż do znudzenia powtarzano wielu pokoleniom ludzi chrześcijańskie zasady moralne, a ich zawsze absorboowało jakieś dobro i jakieś zło. I nic z tego nie wynika, poza obowiązkami powtarzania, nauczania, świadczenia. Bo może przyda się to komuś, kto to przyjmie, przeżyje, uczyni swoim; choć może później zgubi, aby znówu odzyskać. Chrystus uznaje wolność człowieka. On tylko chce, abyśmy przyjęli Jego naukę, ale my nie musimy jej przyjąć. A nawet jeśli miliony ludzi przyjmą tę naukę, to nie będzie to niezmienny fakt, gwarantujący, że ci co przyjdą — będą wierni tej nauce. Te wartości buduje wciąż od nowa każdy człowiek sam. Czasem utrwała, niekiedy traci. Dlatego chrześcijaństwo naszego wieku i następnych — przy wszystkich zdobyczkach kulturowych i cywilizacyjnych — zawsze będzie chrześcijaństwem czasu narodzin i śmierci Chrystusa. To rozgrywa się wciąż od nowa w każdym człowieku.

Korzystając z okazji, łączę dla wszystkich Czytelników pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

na wal i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnie i o 100% dla zlecających Instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następnym; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 15/92.

## Następna edycja konkursu ze znajomości

### Pisma Świętego „3 PYTANIA”

w przyszłym miesiącu!

W bieżącym numerze w rubryce „Poznajemy Pismo Święte, czyli Jezusa Chrystusa” proponujemy naszym Czytelnikom kilka wybranych fragmentów Nowego Testamentu:

„Nie każdy, który mówi mi „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”. (Mt 7, 21)

\*

„Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale”.

\*

„Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku”.

\*

„Kto ma przykazanie moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje, Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie miłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię Mu siebie”.

\*

„Kto mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca”.

\*

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

\*

„Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście Mnie miłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga.”

## UWAGA — CZYTELNICY!

Książki do nabycia w naszym Wydawnictwie

WYPEŁNIJ! WYTNIJ! WYŚLIJ!

### Z A M Ó W I E N I E

Administracja Instytutu Wydawniczego  
im. A. Frycza Modrzewskiego  
ul. Czardasza 18  
02—168 Warszawa

#### 1 MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA Bpa Maksymiliana Rodego, t. I—II

- Zamawiam ..... egzemplarzy dwóch tomów Małej Encyklopedii Teologicznej. Cena kompletu: 120 tysięcy zł.
- Zamawiam ..... egzemplarzy jednego tomu Małej Encyklopedii Teologicznej (podać, który tom zamawiam) ..... Cena jednego tomu: 60 tysięcy zł.

#### 2. „BIESIADA WIDM” Aleksandra Dumasa — książka jak niesamowity film

- Zamawiam ..... egzemplarzy książki „Biesiada widm” Cena 1 egzemplarza: 6 tysięcy zł.

#### 3. „PROKURATOR ALICJA HORN” Tadeusza Dołęgi Mostowicza — sfilmowana przed wojną (w roli tytułowej wystąpiła wówczas Jadwiga Smo- sarska).

- Zamawiam ..... egzemplarzy książki „Prokurator Alicja Horn”. Cena dwóch tomów: 20 tysięcy zł.

.....  
(Imię i nazwisko zamawiającego)

.....  
(Adres zamawiającego, ulica, nr domu, nr mieszkania,  
miejscowość, kod)

.....  
(Podpis zamawiającego)

Warunki płatności: opłata za zaliczeniem pocztowym, tj. płatne przy odbiorze książki.

**POZIOMO:** A-1) gwarant wekslowy, A-8) był Kurasiem w serialu „Polskie drogi”, C-1) drugie po Montrealu miasto Kanady, D-7) cypryjska metropolia, F-2) autor „Miasta niepokonanego”, F-10) zasila Noteć, H-1) smaczny grzyb, H-6) niejeden w klasarce, K-1) sędziwy mężczyzna, L-7) kukielka teatralna, N-1) użębiony waleń, N-8) ozdoba, upiękśnienie.

**PIONOWO:** 1-A) szton, liczman, 1-G) napój orzeźwiający z soku owocowego i białego wina, 3-A) przewód wodociągowy, 3-F) kaloryfer, 5-A) absurd, 5-I) dawna broń kłująca, 7-B) między stropami budynku, 8-A) załącznik, dodatek, 9-G) skrytka, 11-A) początek, 11-K) szkoda, 13-A) miesiąc postu u mahometan, 13-I) wśród publikatorów.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (aforyzm Pittakosa):

(A-5, G-11, K-6) (C-13, N-2) (E-1, I-3, H-9)

(N-6, E-5, I-13, G-5, D-11, M-9, G-7, M-1) (C-2, E-7)

(A-11, F-10, D-1, E-13, A-2).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 5”.

Do rozlosowania: przekaz pieniężny wartości 50 000 zł  
Rozwiązanie krzyżówki nr 2/92: „Robota sama się chwali”. Nagrodę wylosowała pani Magda NOWAK z Warszawy.

## KRZYŻÓWKA NR 5

